Nr. 15. W Krakowie, dnia 7 września 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Biedny Sląsk Górny!

Pokój wersalski zadekretował, że na Śląsku Górnym, to jest na południowej części Śląska pruskiego ludność ma przez głosowanie oświadczyć się, czy chce należeć do Polski, czy pozostać przy Prusach. Myśmy się tego głosowania nie bali, bo znamy dzielność i patryotyzm polski tamtejszego ludu, ale bali się plebiscytu Prusacy.

To też rząd socyalistyczny zamianował tam gubernatorem socyalistę rządowego Hoersinga, kata gorszego od cesarskich posiepaków. I znęcał się ten kat nad ludnością polską, chcąc w nią wpoić taki strach, żeby przy głosowaniu nie odważyła się oświadczyć się za przynależnością do Polski.

Tak postępował socyalista niemiecki, a polscy towarzysze przez szereg miesięcy nie znajdowali ani słowa potępienia dla tego czerwonego kata, bo im ciągle świtała przed oczami międzyrodówka, kierowana przez Niemców, jako twórców socyalizmu, chociaż socyalizm został wymyślony przez żydów niemieckich, a nie przez prawdziwych Niemców.

Jakżeż zresztą mogło być inaczej, skoro Moraczewski żebrał w Poznaniu o głosy niemieckich towarzyszów! Za mandat niemiecko-czerwony dla Moraczewskiego w Poznaniu „polscy" towarzysze sprzedawali cały lud Śląska pruskiego Niemcom.

Tymczasem skorzystali z tego wrzenia na Śląsku bolszewicy niemieccy, zwani spartakowcami. Jest to odłam niemieckich socyalistów, założony przez zamordowanego żyda Liebknechta, a obecnie kierowany przez innych żydów niemieckich. Ci bolszewicy, czyli spartakiści zaczęli podsycać niezadowolenie polskich robotników, ażeby wywoływać strajki.

A socyaliści polscy zobaczyli, że przy tej sposobności mogliby zrobić dobry interes partyjny, gdyby się zbliżyli do niemieckich bolszewików. Lud robotniczy Górnego Śląska był aż do ostatnich czasów niedostępny dla czerwonej propagandy. Lud ten trwał wiernie przy swojej wierze katolickiej i przy swojej prześladowanej narodowości polskiej, a żżydziałą międzynarodówkę przepędzał precz od siebie.

Dopiero niedola najskrajniejsza pod batem czerwonego kata Hoersinga wyprowadziła ten lud z cierpliwości i niektórzy polscy robotnicy posłuchali podszeptów bolszewików niemieckich, przyczajonych należycie i rozpoczęli strajki.

Polscy Perle, Daszyńscy, Liebermanny w lot spostrzegli, że pod skrzydłami spartakistów mogliby dostać się także i na Śląsk Górny. Zaczem Liebermann w Sejmie napadł na Ligę Narodów za to, że do niej Niemców jeszcze nie przyjęto. W ten sposób zyskiwał niemieckich towarzyszy dla swojej partyi. Nikczemną tę mowę przemyskiego żyda oświetlił należycie prezes Zamorski w swojej ostatniej mowie.

W ślad za tem socyaliści „polscy" uchwalili 2 sierpnia przejść na bolszewizm. Z wdzięczności za tę uchwałę niemieccy bolszewicy na Śląsku Górnym wstąpili do „polskiej partyi socyalistycznej". W ten sposób nasi domowi bolszewicy mają już swoją organizacyę na Śląsku Górnym Dotąd należą do niej tylko Niemcy, ale lud polski, doprowadzony do rozpaczy, użycza ucha wielu przewrotowcom. Z rozpaczy, z niedoli, z cierpienia to robi. Jakie dusze szakali mieszkają w piersiach tych polskich bolszewików, jeżeli dla nich cierpienia dwu mlionów rodaków są tylko dobrą sposobnością dla przypodobania się Niemcom, jeżeli łzami tylu Polaków okupują tylko władzę dla garści żydów.

I kiedy tego dokonano, wtedy nagle polscy socyaliści uderzyli na trwogę i poczęli z żydowską wrzaskliwością wyć: „Ratujmy Górny Śląsk!"

Szkoda, że tak późno przypomnieli sobie tę potrzebę. Dopóki spartakiści nie weszli z nimi w przyjaźń, nasi bolszewicy nie wiedzieli nic o Śląsku. Nie chcieli zrobić przykrości towarzyszowi Hoersingowi. Teraz zaś tak wrzeszczą, że przekrzyczeli odwiecznych obrońców Śląska. Jeszcze tydzień lub dwa, a krzykliwość żydowska sprawi, że pół narodu uwierzy, iż to socyaliści sami jedni bronili tego ludu śląskiego, że to oni zmusili rząd, Sejm, wojsko do dania pomocy Ślązakom, bo nikt inny pomagać nie chciał. A niedawne to czasy, kiedy Korfantemu lub ks. Pośpiechowi, co z płaczem krwawym przedstawiali narodowi cierpienia ludu śląskiego w czerwonej niemieckiej niewoli, ci sami socyaliści przerywali mowy drwinami.

Ale oni wierzą, że wrzaskliwością i wytrwałem powtarzaniem kłamstwa nietylko zatrą w pamięci niezłomne stanowisko całego Związku ludowo-narodowego w sprawie śląskiej, ale jeszcze potem gotowi zaręczać, że to oni jedni sprawę śląską odkryli i narodowi całemu narzucili obowiązek jej obrony.

Takie kłamstwo udało im się ze Śląskiem Cieszyńskim. Ministeryum Moraczewskiego zgodziło się na to, żeby Cieszyn wzięli sobie Czesi. Minister czeski Szwehla publicznie to oświadczył, a ani Moraczewski, ani jego minister zagraniczny Wasilewski nie zaprzeczyli temu. Widocznie Szwehla miał na to murowane dowody. Dopiero, gdy Paderewski został ministrem, zwalili winę na niego, bo oburzenie narodu za tę zdradę było zbyt wielkie. Pamięta może jeszcze wielu, jak Paderewskiego czerwoni zdrajcy witali: „Paderewski oddaj Śląsk!", chociaż to oni ten Śląsk sprzedali. Tak świnia nie tylko wór drze, ale jeszcze kwiczy jako pokrzywdzona. Dzisiaj zaś próbujcie wytłumaczyć czerwonemu kłamcy, że to nie jego żydowsko-niemiecka partya broni Cieszyna! Oczy wam wydrze, a nie przyzna się do zdrady i do kłamstwa na pokrycie zdrady.

To, co się udało z Cieszynem, próbują teraz zrobić ze Śląskiem Górnym.

Nam na dzisiaj nietylko wrzask socyalistyczny nie szkodzi, ale przeciwnie pomaga. Myśmy za pruskich czasów jeszcze przed wojną bronili tego ludu; podczas wojny zaznaczaliśmy polskie prawa do tego kraju, kiedy socyaliści wyrzekali się nie tylko Śląska, ale całego zaboru pruskiego i odstępowali Niemcom jeszcze kawał Królestwa Polskiego; w naszym Związku ludowo-narodowym znaleźli miejsce, działacze tego kraju Korfanty i ks. Pośpiech, których płomienne mowy znają wszyscy; nasz klub chciał przyjąć jako posłów przedstawicieli Górnego Śląska, zanim tam będą mogły odbyć się prawidłowe wybory — i nie kto inny, ale socyaliści sprzeciwili się temu powołaniu posłów „mianowanych". A liczba obrońców i znawców tego kraju byłaby znakomicie w Sejmie wzrosła. Cóż kiedy na Śląsku niema socyalistów i „mianowanymi" posłami byliby ludzie nie czerwoni. Nasi bolszewicy woleli niech kraj przepada, niech lud cierpi męki pod naciskiem czerwonego kata Hoersinga, byleby liczba niesocyalistów w Sejmie nie wzrosła.

Jeżeli dziś — przez brudne wyrachowanie co prawda — i socyaliści nawrócili się na naszą stronę, tem lepiej. Od chwili ich nawrócenia już nie ma różnicy wśród narodu polskiego, bo cały naród, bez względu na różnice partyjne, jednym głosem woła: „Ratujmy Śląsk".

Ciesząc się z tego nawrócenia się socyalistów na nasze zdanie w sprawie Śląska, nie zamykajmy oczu na ich obłudę, kłamliwość i wrogie usposobienie wobec narodu polskiego. Przed zagranicą wykrzystajmy jednomyślność narodu, ale miejmy oczy i uszy otwarte na naszych domorosłych bolszewików, którzy przez omyłkę weszli w tej jedynej tylko sprawie na uczciwie polską drogę i długo na niej nie wytrzymają. A z pewnością już knują zdradę.

Wojna z chłopami!

Każdy chłop, rolnik, chałupnik, zagrodnik, słowem każdy, kto coś posiada na własność, zapytany: czy odda to, co ma, rządowi na wspólną własność, odpowiada porywczo: idźże do czorta, nie drażnij; to, co mam, w pocie czoła zarobiłem na stare lata i na początek życia dla dzieci.

I nic nie pomogą przyrzeczenia, że w państwie socyalistycznem, gdzie wszystko będzie wspólne, a rządzić będą wszystkiem urzędnicy państwowi, nie będzie potrzeba ni grosza na czarną godzinę, ni wiana dla córki. Chłop wie, że od stworzenia świata byli zawsze ludzie dobrzy i źli, był Abel i Kain i że na takiej spółce dobrzy zawsze źle wychodzili.

I dlatego to każdy dąży do tego, aby miał choćby mało, ale swoje i każdy tego, co ma, broni.

Wiedzą o tem socyaliści i jak są między chłopami na wsi, chłopską śpiewkę nucą i przysięgają, że oni tylko panom chcą grunt odebrać, a dać go chłopom za darmo.

Już w Sejmie, gdzie jest różne towarzystwo, poseł-socyalista Barlicki postawił wniosek, aby odebrać grunt wszystkim, którzy mają więcej, jak 16 morgów. Aby go ugłaskać nasi Piastowcy z Witosem na czele zgodzili się na to, że żaden chłop więcej, jak 25 morgów kupić już z tem, co ma, nie może. Widzicie, **jak to szybko idzie od obszarnika do chłopa.**

Socyaliści jak jeden mąż głosowali w Sejmie za wnioskami ludowców w sprawie rolnej. Jeśli głosowali, to się i na nią godzili. Ale to się tylko tak widzi. Bo oto „Naprzód" i „Robotnik", dwa główne dzienniki socyalistów w Polsce, piszą, że uchwalony projekt jest zły i oni zrobią lepszy. Kto ciekaw, niech czyta nr. 196 „Naprzodu" z 29 sierpnia cała stronica 3 i część 4.

Jest tam w tym wielkim artykule p. t. „Wielki kongres proletaryatu rolnego“ powiedziane, iż **ziemia, należąca dotąd do obszarników, ma przejść nie do rąk rolnika, ale ma być unarodowiona, ma być w związku z ogólną przebudową społeczeństwa na socyalistycznych podstawach wprowadzona zbiorowa gospodarka w rolnictwie.** Do tych wspólnych gospodarstw mają być wzięci: służba folwarczna, bezrolni i małorolni.

Jaki taki z naszych czytelników nie odrazu się połapie na tem, **co to jest unarodowienie ziemi i co to jest zbiorowa gospodarka w rolnictwie.** Unarodowienie ziemi, to jest ogłoszenie ustawy, iż ziemia wszystka należy do całego narodu razem. Kto tą ziemią zarządza? Oczywiście ten, kto stoi na czele narodu, a więc rząd. Czyli jak ktoś mówi, że chce, aby ziemię, czy kopalnie unarodowiono, uspołeczniono, czy zsocyalizowano, to ten chce, aby ziemią rządził rząd, oczywiście przez swoich urzędników. Choć socyaliści raz mówią: unarodowić, drugi raz uspołecznić, a trzeci raz zsocyalizować, to to jest wszystko jedno, bo wszystkie te słowa znaczą jedno i to samo: **odebrać własność pojedyńczemu człowiekowi, a oddać ją rządowi do władania.**

Zaprowadzić zbiorową gospodarkę w rolnictwie, to znaczy złączyć np. całą wieś w jedno gospodarstwo i ustanowić jednego rządcę nad wszystkiem. Z całej wsi wszystko, co się zbierze, zwiozą na jedno miejsce i pod kontrolą będą wydawać. Powiedźcie mi, czem się różni pańszczyzna szlachecka od tego wspólnego gospodarstwa socyalistów? Ha, chyba tem, że dawniej pilnował roboty na pańskiem szlachcic, a teraz będzie pilnował na państwowem jaki żydek, bo to u socyalistów co drugi to — żyd. A i tem także, że za czasów pańskich jaki taki oddał panu, co był panu winien, a resztę czasu mógł pracować dla siebie. A teraz wszystko ma należeć do państwa!

Ciężko odpokutują chłopi i rozumniejsi robotnicy czas rządów socyalistów. Wydziwić się nie mogę, iż może być chłop socyalistą — chyba całkiem głupi!

Wiem, że socyaliści idą na wieś z konsumem, ze słowem, iż oni bronią najbiedniejszych i t. p. Wiem to, ale dziś często człowiek nie wierzy księdzu na ambonie, a ma wierzyć pierwszemu z brzegu błagierowi?

Przypatrzcie się, co się dzieje. Poczytajcie trochę choćby i socyalistyczne dzienniki, a zobaczycie, że „Naprzód“ aż się pieni, że chłopi z wolnej ręki kupują ziemię i wzywa rząd, aby te wszystkie kontrakty unieważnił. W innej rezolucyi wzywa **„Naprzód“ do obrony ziemi przed chłopami,** bo ziemia należy do służby dworskiej i do bezrolnych, którzy ją otrzymają za darmo.

Tak piszą w „Naprzodzie“, tak mówią posłowie z Daszyńskim na czele i ich agitatorzy. — I dzisiaj chcą zadarmo obsypać gruntem dworskim parobka, tam pracującego, a jutro dadzą to samo prawo pastuchowi, służącemu u małego rolnika. Bo przecież „równe musi mieć prawo robotnik u pana i robotnik u chłopa“.

Dziś chłopi się cieszą, że na panów przyszły ciężkie czasy! Baczcie, przyjaciele, by te ciężkie czasy i na was wkrótce nie nadeszły, bo tak mi się widzi, iż wielu z was kręci bicz ostry na własną skórę. —

Socyaliści opanowali stworzoną przez Tugutowców organizacyę służby dworskiej. Na zjeździe w Warszawie 5000 głosów padło za rezolucyą socyalistów, a ludowcy, widząc, że nic nie poradzą, swoją rezolucyę zupełnie cofnęli.

A rezolucya socyalistów żąda odebrania ziemi bez zapłaty, oddania jej rządowi i zaprowadzenia zbiorowej gospodarki. Rezolucya żąda unieważnienia kontraktów na zakupiony już grunt, żąda, **aby chłopom dokupującym trochę ziemi na to kupno nie zezwolić.**

Tak to się już panoszą socyaliści w Polsce. Panoszą się, bo idą z nimi żydzi, Niemcy, bo słuchają ich ludowcy i stańczyki.

Ludu polski! Patrz, co się dzieje! Patrz, gdzie cię prowadzą niesumienni posłowie!

Stanisław Rymar.

Śląsk cieszyński, Spisz i Orawa nasze!

Z Paryża ostatnio dobre nadeszły wiadomości: Oto Najwyższa Rada pokojowa zadecydowała, że **Spisz, Orawa i Śląsk cieszyński mają przeważnie należeć do Polski.**

Jaką ma być linia na Spiszu i Orawie, tego dokładnie w tej chwili jeszcze nie wiemy. Na Śląsku cieszyńskim powiaty bielski i cieszyński przechodzą odrazu do Polski, powiat frydecki biorą Czesi, a w najbogatszym w węgiel powiecie frysztackim ma być głosowanie. Polacy są pewni dobrego wyniku.

Na całym Śląsku panuje wielka radość.

Podział ziemi.

I. Początek parcelacyi rządowej

To, czegośmy się od stycznia domagali, zaczyna się nareszcie spełniać: rząd przystępuje do parcelacyi tych dóbr, które ma w swych rękach. Na początek idzie 130.000 morgów i to w okręgach: Kielce 21.334 morgów, Łomża 32.519 m., Lublin 9.456 m., Piotrków 32.387 m., Płock 3934 m., Siedlce 15.555 m., Warszawa 15.143 morgów. W Galicyi rząd, za zgodą ludowców, nie parceluje nic.

Zgłoszenia przyjmować będą komisye i urzędy ziemskie w wymienionych wyżej miastach.

Parcelacya 130.000 morgów w Królestwie nas tutaj zadowolić nie może — żądamy, aby i w Ga-

licyi do tej parcelacyi przystąpiono. Żądamy, aby ludowcowi posłowie przestali już raz przeciw temu intrygować.

II. Hr. Zdzisław Tarnowski — inwalidom.

Właściciel Dzikowa i kilkunastu innych folwarków w powiecie tarnobrzeskim, hr. Zdzisław Tarnowski, ofiarował 300 morgów gruntu 100 inwalidom z tych wsi. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Dzikowie.

III. Co mówi o parcelacyi prof. Bujak?

Profesor Uniwersytetu Franciszek Bujak, syn chłopa z powiatu brzeskiego, dziś najgłośniejszy znawca spraw chłopskich i rolniczych, ogłosił już dwie książki o podziale ziemi. Początkowo Piastowcy jednomyślnie zgodzili się na jego projekt, ale potem od niego odstąpili, bo im się wydawało, że poseł Dąbski jest od Bujaka mądrzejszy.

Otóż ten mądry syn chłopski tak teraz pisze o parcelacyi:

„Reforma rolna się opóźniła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w bieżącym roku nie pójdzie w ruch potrzebny do parcelacyi wielki aparat państwowy z Głównym Urzędem Ziemskim na czele. Kto nie chce czekać, aż na jego okolicę, a w tej okolicy na niego przyjdzie kolej przy parcelacyi, kto ma pieniądze i nie chce czekać, aby one do reszty straciły wartość, powinien się rozglądnąć, w jaki sposób mógłby niezwłocznie nabyć ziemię na własność.

Należy wątpić, czy ziemia będzie tańsza za parę lat, nawet przy parcelacyi państwowej, a tego trzeba być pewnym, że kto nabędzie ziemię przy pomocy państwa, będzie się musiał poddać podobnym jak przy włościach rentowych ograniczeniom w rozporządzaniu nią i dzieleniu“.

IV. Dr. Stefczyk kierownikiem rządowej parcelacyi.

Mimo protestów ludowców prezesem Głównego Urzędu ziemskiego mianował rząd polski dra Franciszka Stefczyka, dotychczasowego patrona kas Raiffeisena w Galicyi. Ludowcy chcieli dać na tę ważną placówkę posła Jana Dąbskiego albo adwokata Bardla. Rząd jednak uznał, że żaden z nich do tego się nie nadaje. Dr. Stefczyk uważa siebie za ludowca, ale nie godził się na cały projekt ludowców i dlatego się od nich trochę odsunął. Ale to mądry, uczciwy i rzetelny człowiek.

V. Parcelacya w Galicyi.

Zgłaszanie majątków na parcelacyę w Galicyi idzie bardzo szybko. W dzisiejszym numerze znajdziecie nowe ogłoszenie majątków posła Aleksandra Skarbka w powiecie Rudki i Garapicha w powiecie Brody. I ksiądz arcybiskup Bilczewski przygotowuje parcelacyę dóbr arcybiskupich.

Kto nie chce trzymać niepewnych pieniędzy, a nie bardzo wierzy w mannę rządową — niechaj skorzysta z jesieni i majątek jeden i drugi oglądnie.

Wykaz majątków posiada i chętnie pomocą i radą służy: „Ziemia polska“ w Krakowie.

Nadsyłajcie prenumeratę.

O ubezpieczeniach życiowych.

Na czoło zagadnień polityki wewnętrznej wysunęła się sprawa agrarna.

Na jedno powinni się wszyscy zgodzić, z wyjątkiem naturalnie socyalistów. Oto parcelacya tak powinna być prowadzona, aby wytworzyć gospodarstwa wiejskie, pod względem gospodarczym silne. Na brak tego rodzaju gospodarstw choruje przedewszystkiem zachodnia Galicya i tutaj przeważają gospodarstwa karłowe, które w normalnych warunkach nie potrafią rodziny chłopskiej wyżywić. Wytworzyły się skutkiem takiego stanu rzeczy krańcowe stosunki; z jednej strony olbrzymie dobra; z drugiej karłowe gospodarstwa, gdyż gospodarstw 10—20 morgowych jest bardzo mały procent.

Mam nadzieję, że uda się posłowi Grabskiemu przeprowadzić zasadę i utrwalić ją, aby przy pomocy parcelacyi tworzyć nowe gospodarstwa objętości 15—40 morgów. W ten sposób po upływie kilkunastu lat może się zwiększyć ilość zdrowych ekonomicznie gospodarstw i nastąpi uzdrowienie obecnych stosunków.

Idzie także o to, aby zmniejszyć pęd do rozdrabniania gospodarstw, co dotychczas się dzieje skutkiem dzielenia ziemi między wszystkie dzieci. Najsilniej ten zwyczaj zakorzenił się w Galicyi. Gdyby w tym samym stopniu dzielono ziemię w innych dzielnicach Polski, to żadne reformy agrarne nie pomogą, gdyż w trzeciem pokoleniu ziemi zabraknie, a znaczna większość gospodarstw obejmowałaby przestrzeń 2—4 morgów, a więc takich, które nie wystarczą na wyżywienie rodziny bez pomocy pieniężnej.

Kiedy ustalą się granice Polski, Sejm nasz i tą sprawą będzie się musiał zająć, w jaki sposób temu złemu zaradzić. Zadanie będzie wówczas ułatwione, jeżeli powstanie duży przemysł i odciągnie pewien procent ludności wiejskiej do miast.

Odliczając tych wszystkich, którzy się będą kształcili w wyższych szkołach i obejmowali urzędy oraz tych, którzy zasilą stan rękodzielniczy lub kupiecki, pozostanie jeszcze na wsi za dużo takich, którzy będą żyli z samej ziemi. Zapisać ziemię jednemu synowi i jemu zlecić spłatę wszystkich dzieci także nie jest dobrze, bo się włoży na barki jednego taki ciężar, że go nie udźwignie. Jeżeli jest dwie osoby albo chociażby trzy do spła-

cenia, to może jeszcze wytrzymać, ale spłacać pięcioro, albo sześcioro — to bardzo trudna rzecz.

Mnie nasuwa się jedna rada, a mianowicie, ażeby gospodarz, nie mający ochoty dzielić gospodarstwa, **ubezpieczał posagi dla córek.** W ten sposób w razie dożycia **otrzyma po pewnym czasie np. po latach 20 kapitał, którym będzie mógł córkę wyposażyć,** albo też dać synowi na założenie jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego, gdyby zaś wcześniej umarł, **to nikt nie będzie opłacał wkładek, a obdarowane dziecko, kiedy nadejdzie termin, otrzyma cały ubezpieczony kapitał.**

Na zachodzie ubezpieczenia życiowe są powszechnie znane — u nas niestety, bardzo niewielu jest chłopów, którzyby się tem interesowali, a jeszcze mniej takich, którzy są na życie ubezpieczeni.

Przypuszczam, że te stosunki już w niedalekiej przyszłości zmienią się na lepsze. Już dzisiaj warto się nad tem zastanowić, gdyż mojem zdaniem, **przy pomocy ubezpieczeń życiowych chociaż częściowo zapobiegnie się rozdrabnianiu gospodarstw.**

Najlepiej da się to uwidocznić na przykładzie. Rolnik ma kilkoro dzieci. Gospodarstwo porządne, ale za małe na dzielenie. Ubezpiecza więc kapitał przypuśćmy 10.000 K na lat 20 i obdarowuje nim dwie córki. Przy wieku lat 30 opłacałby wkładkę roczną w kwocie 439 K i na opłatę skarbową 8 K 78 h, razem 447 K 78 h. Gdyby umarł przed terminem wypłaty, opłata premii ustaje, a obdarowane dzieci w oznaczonym czasie cały kapitał otrzymają. W ten sposób może wyposażyć jedną lub dwie córki; jeden syn może pójść do handlu, a drugi zostać na roli i tak gospodarstwo zostałoby uratowane przed dzieleniem.

U nas jest kilka Towarzystw ubezpieczeniowych: tak ubezpieczenia ogniowe, jak i życiowe powinno się zawierać w towarzystwach polskich. Najbardziej znanem towarzystwem w Małopolsce jest krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, znane powszechnie pod nazwą „Floryanka".

Chciałbym posłyszeć Wasze zdanie w tej sprawie. O ileby który z gospodarzy zainteresował się tą sprawą i uznał moją myśl za trafną, niech się zwróci kartką do mnie lub do administracyi naszej gazetki, a otrzyma bliższe wyjaśnienia.

A. Wojciechowski.

Tryumf zgody i jedności.

Zdawało się, że z chwilą odzyskania niepodległości narodowej, po wypędzeniu wrogów, którzy nas w tak poniżający sposób traktowali, zapanuje w całej Polsce jedność, zgoda i że wszyscy zrozumieją doniosłość tego wielkiego dla uciśnionego narodu święta i podadzą sobie ręce do budowy wielkiego gmachu Ojczyzny. Tak się zdawało i tego pragnęli, ale tylko ci, co naprawdę i w niewoli Ojczyznę kochali, co się nie pozwolili ugłaskać wrogowi i serca zatruć niewolnictwem nie dali. Sto lat niewoli, jak się okazało, zrobiło swoje. Zdeprawowało i wykoszlawiło charaktery, nauczyło ludzi chodzić w jarzmie niewoli, niezdolnych wznieść się ponad potrzeby swojej osoby, rodziny, a najwyżej już stanu, czy zawodu. Ludzi rozumiejących potrzeby narodu jako całości i gotowych do spełnienia już choćby najelementarniejszych obowiązków, wypływających z przynależności do narodu jest bardzo mało. Szczęściem nie cała Polska stan taki przedstawia. Oto jedno z pism pisząc uwagi na poruszony wyżej temat, powiada:

„Jeden jest tylko zakątek na ziemiach polskich, który nie ma potrzeby wstydzić się za swoich synów w wielkiej chwili dziejowej — to Wielkopolska.

Inteligent poznański nie stroi się w pozłacane kołnierze i lampasy, nie myśli o karyerze i zbogaceniu się na wyzwolonej Ojczyźnie. Z energią, spokojem, z poczuciem odpowiedzialności wobec historyi kieruje ogółem wielkopolskim w wytężonej pracy twórczej.

Duchowieństwo poznańskie, jak może żadne inne na świecie, łączy obowiązki kapłańskie z pracą obywatelską, wszędzie kroczy w pierwszym szeregu, zdobywając zasłużone zaufanie i miłość szerokich warstw ludowych. Tam niema Okoniów — są za to Adamscy.

Kupiec wielkopolski zrozumiał, że spada na niego obowiązek budowania handlu polskiego, tworzy więc i organizuje, nie myśląc o robieniu interesów na obdzieraniu ze skóry zubożałego klienta.

Robotnik poznański z dumą podkreśla, że jest przedewszystkiem Polakiem i że bliższe mu są intersy Ojczyzny, niż mętne hasła międzynarodówki. On wie i rozumie, że nie jest obywatelem kraju ten, kto interes klasowy wywyższa ponad wszystko.

Chłop, który wytrwał na stanowisku w czasach najcięższej walki i obronił ziemię wielkopolską przed krzyżactwem, nie naśladuje naszych thuguttowców, stapińszczyków i innych, którzy nie widzą Polski, bo im oczy na wierzch wyłażą do ziemi dworskiej. Gołą garścią wydzierał żołnierzom pruskim karabiny i armaty, a teraz buduje państwo polskie razem z resztą społeczeństwa.

Szlachcic poznański dostarcza koni dla ułanów i artyleryi, pracuje nad aprowizacyą kraju, składa tysiączne sumy na potrzeby Ojczyzny. Oszczędza, radzi i organizuje.

Całe społeczeństwo wielkopolskie — to jeden zgodny akord harmonii warstw i klas, energii, pracy, wytrwałości. Tam niema entuzyastycznych okrzyków, gromkich słów, frazeologii, świecidełek i błyskotek, niema paskarstwa, złodziejstwa i łapownictwa. Ale jest wielka ofiarność wszyst-

kich bez wyjątku, zrozumienie potrzeb chwili, poczucie obowiązku. Jest doniosłość i powaga, odpowiadająca doniosłości chwili dziejowej, jest zestrzelenie się myśli, uczuć i woli w potężnym wysiłku twórczym.

Tak. Oni jedni nie mają potrzeby wstydzić się swoich czynów lub swojej bezczynności.

Czemuż to oni jedni tylko?"

Miejmy nadzieję, że i nasze społeczeństwo powoli zrozumie, że taka walka partyjna jak obecnie rozgorzała, do odrodzenia chyba nie prowadzi. W poznańskiem niema stronnictw, nie wyszedł przy wyborach ani jeden socyalista, czy ludowiec, ale społeczeństwo jednolite, zwarte w jednym obozie chrześcijańskim i narodowym. Niema złodziei i paskarstwa, oraz rozbicia stanowego, bo niema Daszyńskich, Stapińskich, Dąbalów. Wyrzućmy i my z pośród siebie te śmiecie, to i u nas zapanuje ta tak nam potrzebna jedność i zrozumienie wzajemne. **Józef M.**

Dlaczego w Sejmie zwyciężył wniosek Piastowców?

Jak wszyscy wiecie, reforma rolna według recepty Piastowców przeszła tylko jednym g[illegible]sem większości: za wnioskiem ludowców było 183 głosy, za wnioskiem naszym 182 głosów.

Kto przeważył szalę? W Sejmie jest 2 posłów Niemców — głosowali za ludowcami.

W Sejmie jest 10 żydów — 8 z nich głosowało za ludowcami, 2 starych rabinów nie było w Sejmie. Ponadto u socyalistów i demokratów jest jeszcze 7 żydów i ci także głosowali za ludowcami.

W Sejmie jest znany obszarnik i wódz konserwatystów, były prezes Koła polskiego, były minister austryacki, Dawid Abrahamowicz, nie przyszedł na głosowanie, a jeden jego głos wystarczył, aby wnioski ludowców padły.

Co więcej, jest wiceministrem spraw zagranicznych hrabia Władysław Skrzyński, konserwatysta, obszarnik galicyjski. Ten to pan, widząc, że wnioski ludowców mogą paść, poszedł między posłów i skłonił posłów Stesłowicza, Buzka, Galika i kilku innych, którzy przedtem stale przeciw wnioskom ludowców głosowali, że tym razem usunęli się od głosowania albo wprost za ludowcami głosowali.

Stwierdza to otwarcie i „Piast", oświadczając, że bez pomocy Skrzyńskiego nie byliby przeprowadzili swoich wniosków.

Zapytacie: czy to być może, by wszyscy żydzi, Niemcy, socyaliści tak kochali chłopów, aby szczerze szli z nimi. Czy to możliwe, aby hrabiowie i obszarnicy pomagali ludowcom?

A jednak tak było! Spytacie dlaczego? Oto dlatego, że **dla zachłannych obszarników groźne były wnioski naszego Związku ludowo-narodowego, bo były mądre, i możliwe do przeprowadzenia.** Właśnie dlatego, że wnioski ludowców są głupie i niemożliwe do przeprowadzenia, Abrahamowicz i Skrzyński dopomogli, aby one przeszły.

Tak robią „mądrą" politykę konserwatywni obszarnicy, i tak im mimowoli służą ludowcy. Rozumniejsi obszarnicy i bez reformy sprzedadzą ziemię byle w polskie ręce.

Ale poco chłopi takich „mądrych" posłów wybrali, tego ja zrozumieć nie mogę.

Deklaracya górników.

Na zgromadzeniu sprawozdawczem odbytem w niedzielę dnia 25 sierpnia upoważnili mię robotnicy górnicy, należący do organizacyi narodowych w Jaworznie, do złożenia następującego oświadczenia:

Górnicy polscy w Jaworznie rozumieją doskonale trudne warunki, w jakich tworzy się nowe państwo Polskie. Razem z innymi współobywatelami pragną przyczynić się do budowy Ojczyzny, przez wydatną pracę w swoim zawodzie. Dlatego oświadczają publicznie, że w chwili gdy Bracia z Górnego Śląska walczą o przynależność do Macierzy polskiej, gdy żołnierz nasz odpiera dzicz bolszewicką i znaczy wschodnią granicę Ojczyzny, gdy Prusy zachodnie, Mazury Pruskie, Śląsk cieszyński, Spisz i Orawa, nie są jeszcze złączone z Polską, uważają za swój pierwszy obowiązek zaopatrzyć Ojczyznę w najlepszą broń, jaką posiadają, t. j. we węgiel kamienny. Robotnicy z Jaworzna i okolicy nie poskąpią pracy, aby produkcyę węgla podnieść do najwyższego stopnia.

Tyle robotnicy sami. Dla wyjaśnienia całego położenia, muszę podać, iż spadek produkcyi węgla nie ma swej głównej i wyłącznej przyczyny w mniejszej wydajności pracy. Prawda, praca jest mniej wydajną. Człowiek, źle odżywiany, człowiek, wymęczony 5 latami wojny i wszystkiemi nieszczęściami, nie ma sił, jakie miał przed wojną. Ale ochota do pracy i zrozumienie ogólnego położenia jest wśród nas robotników narodowych ogólne. Główną przyczyną spadku produkcyi węgla jest skandaliczny stan wszystkich kopalń i rabunkowa wprost gospodarka podczas wojny. Do tej chwili nic właściciele kopalń nie zrobili, aby poprawić je i ulepszyć pod względem technicznym. Robotnik górniczy pracuje obecnie ciągle pod grozą utraty życia — operując nieodpowiedniemi narzędziami, złym i niebezpiecznym materyałem wybuchowym i w niebezpiecznych sztolniach. Liczne wypadki kalectwa i śmierci są najlepszym dowodem, że warunki pracy górnika są straszne i jedynie gruntowna reforma gospodarki gwarectwa w Jaworznie i ścisła kontrola powołanych czynników Rządu polskiego może jedynie zaradzić nieszczęściu,

Całą winę niedoboru węglowego muszą robotnicy zrzucić na barki kapitału, który podczas wojny wyzyskał kopalnie na korzyść Austryi, zgarniając równocześnie milionowe zyski, po wojnie zaś nie chciał i nie chce inwestować kopalni, zarabiając równie na życiu robotnika i na państwie polskiem milionowe sumy.

Robotnik górniczy pracować chce i pracować będzie, żąda tylko, aby władze państwa polskiego wzięły go w opiekę i ukróciły nadużycia, grożące jego zdrowiu i życiu.

Wszystkie pisma polskie proszę o podanie tego oświadczenia. **Tadeusz Tabaczyński,**
poseł sejmowy.

Rady gospodarcze.

Skuteczny środek przeciw gąsienicom.

W niektóre lata gąsienice są czasem klęską na kapustę. Gosposie zaś nie wiedząc co im robić, to je zbierają, mimo, że to nic nie pomaga. Otóż najlepszem środkiem na nie jest: Wykopać dołek obok grządek kapusty, na spód dać trochę tłuczonej siarki (można dostać w aptece i w sklepach) i zapaliwszy ją, dać na wierzch różnych szmatek, które, gdy się zetlą, trzeba roznosić między główki kapusty. Zapach siarki zrobi to, że same spadywać będą z liści i nigdy nie powrócą.

Mrówki

są często plagą dla drzew owocowych. Aby je odstręczyć, wystarczy posmarować pień drzewa wokoło olejem. Żadna mrówka już przez ten pierścień nie przejdzie. **E. Z.**

Nasiona marchwi i brukwi

bardzo dobrze jest przed sianiem wymoczyć dobrze w wodzie miodowej. Po przemoczeniu posypuje się popiołem i przeciera należycie rękami.

Radykalny środek na pluskwy.

Po wsiach trapią się gospodynie, że nie ma środka na całkowite wytępienie pluskiew. Otóż przekonano się, że potarcie desek, mebli i etc. olejkiem tempertynowym, wypędza pluskwy bezpowrotnie. Najlepiej jest dać malować zawsze meble farbą na terpentynie. Na dowód tego, że środek ten jest skuteczny, jest to, że w mieszkaniach malarzy nigdy się pluskwy nie gnieżdżą.

Fiołki, perz, ślaz, siemię lniane są to ziółka łagodzące kaszel. — Więc zamiast w zimie włóczyć się po aptekach, zbierajcie sami różne zioła, suszcie i przechowujcie na zimę.

Maliny, perz, podbiał, bez zbierajcie w lipcu i sierpniu. Ziółka te są bardzo dobrym środkiem na wywołanie potów.

Głosy ludu.

Z bocheńskiego.

Tępić paskarzy.

Dawno już nie pisałem do gazetki, dlatego też witam wszystkich naszych czytelników, naszych kochanych panów Redaktorów i panów posłów Związku Nar.-Lud.

Zmuszony jestem zabrać głos i wołać o pomoc i ratunek do posłów Związku Lud.-Nar. (bo nasi bocheńscy posłowie piastowcy, to tacy, jak i ci, o których chcę pisać), aby zechcieli szybko i energicznie wziąść w obronę ludność przed wyzyskiem adwokatów. Do tego czasu niema ustawy, któraby ograniczała ich zdzierstwo — a sędziowie sami są nieraz w kłopocie przy przyznawaniu kosztów prawnych stronom; że tak jest, to mogą sami sędziowie stwierdzić. Otóż czas najwyższy, by tamę temu położyć. Szanowni pp. posłowie zechciejcie się zwrócić do Ministerstwa sprawiedliwości, by wydało odpowiednie zarządzenia w tym kierunku.

Zdarzają się wypadki, że strona musi mieć obronę lub, że skarga musi być pisana u adwokata — wtedy więc strona zmuszona żądać obrony, a adwokat każe sobie płacić 100 i 200 koron za napisanie skargi. Strona płaci, bo pan mecenas twierdzi, że sprawa słuszna jest i musi być wygrana, a przeciwnik koszta wróci. Rzeczywiście zdarza się, że skarżący wygrywa, a sędzia przyznaje mu zwrot kosztów skargi w kwocie 20 lub 50 koron, gdy tymczasem za napisanie skargi zapłacił adwokatowi 100 lub 200 koron. Gdzież więc jest reszta? Wprawdzie sprawę wygrał, lecz zasądzony śmieje się z tego, bo on płaci oskarżycielowi 20 koron, podczas gdy ten ostatni za skargę zapłacił 200 koron. Gdzie reszta i kto mu ją zwróci?

Za komisyę każe adwokat płacić sobie 600—1.000 koron i więcej (sędzia za tą samą sprawę ma 9 koron). Taż to jest skandal, żeby ludzie inteligentni, ci „męcynasi“ tak obdzierali lud! A potem mówi się, że chłop paskarz, bo za produkta rolne i za nabiał drogo żąda; a skądże ma wziąść pieniędzy na opłacenie takich zdzierstw na każdym kroku. Chłop jest wyzyskiwany, a w dodatku oczerniony jako nieuczciwy i paskarz.

A skoro już piszę to tak po chłopsku, do końca trzeba prawdę powiedzieć, choć jest przysłowie, że „kto prawdę wyznaje, ten po łbie dostaje“; ale i nasi lekarze nie lepsi. Przyjedzie taki pan na wieś, zabawi dwie lub trzy godziny i zapłać mu 200, 300 lub 500 koron za jedną wizytę. A któż to widział coś podobnego? A lekarstwa co mówią? Albo taki weterynarz; przyjedzie na wieś, zobaczy krowę lub świnię, ano chora — trzeba dobić, a mięso możesz chłopie używać, lecz za to trzeba mu zapłacić i to tak, że wnet sobie kupi chłop swoją krowę lub świnię u weterynarza.

Jak kobieta przyniesie jajko na targ i sprzeda drogo — to paskarka, jak chłop sprzeda drogo bydło, zboże — to paskarz — to zbrodniarz — ale jak „panowie z miasta“ z chłopa zdzierają, jak nawet krzę-

dnicy po rozmaitych centralach, komisyach, lub i podkomisyach biorą łapówki i różne prezenty od chłopa, to to jest nic, to jest legalne, to rzecz taka zwykła. Wiem, że jestem głosem wołającego na puszczy, ale się pytam, kto ma być przykładem dla tych maluczkich? Chcecie przewodzić ludowi, a gdzie macie poczucie obowiązków obywatelskich, gdzie cnotę tą, która powstrzymywała szlachcica od podłości?

Będąc na zjeździe Towarzystwa Rolniczego w dniu 15 lipca b. r., słyszałem wspaniały referat p. Steczkowskiego, prezesa Komitetu zwalczania lichwy, przeto korzystając z tego, imieniem tutejszej ludności polecam zbadanie czynności i wzięcie w opiekę adwokatów okręgu sądowego Wiśnicz pp.: Olexincera i Blatta, którzyto za napisanie zwykłej skargi biorą od stron po 200 koron, a za komisyę, która wraz z podróżą, zaledwie parę godzin trwa, biorą po 1.000 a nawet 1.600 koron. Taż to paskarstwo, to lichwa o pomstę do nieba wołająca. Może p. prezes Komitetu zwalczania lichwy zajmie się tymi panami, którzy polski lud obdzierają, a pieniądze lokują w Banku wiedeńskim, aby w razie czego, jako neutralni obywatele, mogli bezpiecznie wyjechać do Palestyny.

Na zakończenie zwracam się do Was kochani włościanie i kochane włościanki. Nie procesujcie się i unikajcie sporów, a adwokatów strzeżcie się, jak morowej zarazy. Nie trwońcie uciułanego grosza na procesy, na wystawne stroje, na zbytki, ale przystąpcie do pracy społecznej, do zakładania spółek rolniczych, mleczarni, suszarni owoców! Ujmujcie handel i przemysł krajowy w swoje ręce, a w ten sposób wypędzimy tych pośredników. którzy jak pijawki wysysali naszą krew, zatruli nasz naród moralnie i zniszczyli materyalnie. Ale miejmy nadzieję i bądźmy pewni, że jeżeli zgodnie weźmiemy się do pracy i czynu, to się ich pozbędziemy, a w tej kochanej Ojczyźnie, w tej wolnej Polsce będzie nam dobrze, jak nie nam, to choć dzieciom naszym.

Kończąc, pozdrawiam wszystkich czytelników i czytelniczki, Szanowną Redakcyę i pp. posłów.

Wasz brat **Wincenty Pilch**, b. poseł.

Jaworzno.

Sprawy gminne.

Gwarectwo jaworznickie, własność Guttmanów z Wiednia, kupiły miasta: Kraków, Lwów, za cenę 80 milionów koron. Przewłaszczenia jeszcze nie ma. Nowo nabywcy chcąc produkcyę węgla podnieść, zamierzają na tym terenie wystawić 10 nowych szybów. Państwo przyrzekło dać coś 34 miliony koron pożyczki na tę transakcyę. Dobrze jest, że wielki, milionowy przemysł przechodzi w ręce swojskie, ale mimo wszystko, powinni nowonabywcy wiedzieć, jakie ciężary na gwarectwie jaworznickiem leżą — ciężary nigdzie nie zahipotekowane.

Wskutek rabunkowej gospodarki Dyrekcyi gwareckiej, jest 90% wszystkich zabudowań jaworznickich popękanych, wiele domów zaś niemożliwych do mieszkania, 90% wszystkich gruntów i pól gminy Jaworzno jest podrobionych, a zawaliska i szerokie szczeliny zagrażają bezpieczeństwu pracujących na roli. Wszystkie te szkody, które gwarectwo wynagrodzić i naprawić będzie musiało, dochodzą kilkunastu milionów; powstały zaś przez to, że gwarectwo jaworznickie w miejsce wybranego węgla nie robi podsypek, tak jak tego prawa górnicze i państwowe wymagają i jak się to w innych państwach praktykuje. To też zyski mieli Guttmanowie olbrzymie. Gwarectwo jaworznickie stało się potęgą dyktatorską nietylko dla gminy Jaworzna i dufne w swoje miliony, uprawiało i uprawia dotąd bezkarnie rabunkową gospodarkę. Gmina jest bezsilną, bo burmistrz, były spensyonowany sztygar gwarecki, siedzi w kieszeni gwareckiej. Obywatele jaworzniccy, czy to robotnicy, czy gospodarze, są zupełnie zależni od gwarectwa.

Od kilkunastu lat piętnuje nasze stronnictwo chrześć.-ludowe i nasza gazetka te niezdrowe i niemoralne stosunki. Były chwile, że już zdawało się, że obywatelstwo zwycięży — ale niestety, wielka wojna z swoim stanem wyjątkowym, a na dobitkę szachrajstwa przekupionej przez gwarectwo rady robotniczej P. P. S., skutki prasy naszej udaremniły. Nie mało winy ponosi także miejscowa inteligencya, która zawsze stronę gwarecką popierała.

Te anormalne stosunki zmienić się muszą. Związek nasz ludowo-narodowy wytknął sobie cel: 1. uniezależnić gminę od gwarectwa — przeto domagamy się nowych wyborów do rady gminnej. Musimy wybrać mężów otwartych, nieugiętych, z głową na karku; 2. zmusić właścicieli czy obecnych, czy nowonabywców przez orzeczenie suwerennego Sejmu naszego do zapłacenia wszystkich szkód. Cel ten osiągniemy, jeśli wszyscy obywatele Jaworzna, gospodarze i robotnicy zorganizują się w naszym politycznym Związku ludowo-narodowym. Pracować musimy i powinniśmy wszyscy. Agitacya nasza niechaj wre wśród nas, a doczekamy się, że nasze Jaworzno stanie na pierwszym szczeblu uświadomienia politycznego i społecznego w całym powiecie chrzanowskim. **Stojałowczyk.**

Kupujcie ziemię!

Jeszcze przed wojną przeszedłem spory szmat kraju, by kupić kawałek ziemi. Obszedłem niejeden na parcelacyę wystawiony majątek, widziałem kilka folwarków parcelowanych przez łańcucki Bank ziemski, ale nigdzie nie mogłem zdecydować się na kupno.

Przed kilkoma miesiącami wyczytałem we „Wieńcu i Pszczółce“. naszej kochanej gazetce, że biuro parcelacyjne „Ziemia“ w Zamościu parceluje majątki w powiatach: zamojskim. hrubieszowskim, tomaszowskim, chełmskim i t. d. Zabrawszy chleba pełny plecak, pojechałem. W Zamościu zaszedłem na szosę lubelską, a tam w domu Ronikiera w biurze poinformowano mnie, jakie majątki są do parcelacyi. Mój Boże! człowiek tu w Sądeckim, kawałeczka ziemi nie może kupić, a tu takie dobra na sprzedaż. Zabrawszy kostur w rękę, zwiedziłem kilka folwarków. Byłem w Bereściu, Trzemanach, Olchowcu, Zadubcach i Alojzówie, aż zaszedłem do Honiatyna. Tu w Honiatynie

kupiłem 20 morgów i stąd nie ruszam się kroku dalej. Wiem, że na 20 morgach czarnoziemu jak cacko, będę trochę lepiej gospodarzył, aniżeli na 4 morgach w Zawadzie. Tu tyle tak pięknej ziemi, że jest w czem wybrać. Zachęcam przeto tych przedewszystkiem, którzy siedząc u nas na 3 czy 4 morgach, posłać muszą dzieci do Ameryki lub Kanady na poniewierkę, bo nie mogą ich wyżywić, by zakupywali tu ziemię, a będą i sami inaczej żyć na starość, a dzieci błogosławić będą kiedyś rozsądek i dobre serce swych dobrodziejów-rodziców.

Jan Jabłoński z Zawady, pow. Nowy Sącz.

Jaworzno.

W niedzielę dnia 24 b. m. zjechał do nas poseł Tadeusz Tabaczyński i odbył zgromadzenie sprawozdawcze. Chcieliśmy to zgromadzenie urządzić pod pomnikiem Ks. Stojałowskiego, bo wyborców i wyborczyń zebrało się przeszło tysiąc. Deszcz ulewny zmusił nas przenieść się do budynku Bratniej Pomocy. Sala pomieściła część słuchaczy, reszta zapełniła sień i ustawiła się tłumnie na ulicy przed otwartemi oknami sali, aby tylko usłyszeć sprawozdanie poselskie.

Przewodniczył zebraniu kolega Stolarski, sekretarzem był pan kolega Franciszek Ruda.

Poseł Tabaczyński w obszernem przemówieniu opisał nam prace Sejmu ustawodawczego i swój udział w tych pracach.

Nie streszczam tego przemówienia, bo czytelnicy naszej gazety i członkowie i przyjaciele naszego stronnictwa znają dobrze działalność i energię naszego posła, który przez cały czas trwania sesyi sejmowej współpracował z najlepszymi posłami nad budową Państwa Polskiego, a dla naszego okręgu wyborczego starał się skutecznie o aprowizacyę, o pracę dla bezrobotnych i chronił wyborców przed gwałtami władzy i socyalistów. — To też po obszernej dyskusyi całe zgromadzenie wyraziło mu swoje zupełne zaufanie. Dyskusya, która się rozwinęła po przemówieniu posła Tabaczyńskiego, świadczy o wysokiem wyrobieniu politycznem i narodowem obywateli Jaworzna i okolicy.

Mowcy z grona robotników i obywateli oświadczyli, że w chwili budowy Państwa Polskiego, chcą użyć wszystkich swoich sił do pracy, aby zapewnić Polsce odpowiednią ilość węgla dla uruchomienia przemysłu i do prowadzenia obronnej wojny. Całą jednak odpowiedzialność za zmniejszoną produkcyę złożyć muszą na zarządy kopalń, które swoją niesumienną gospodarką — przeszkadzają pracy. Zgromadzenie upoważniło posła Tabaczyńskiego do złożenia publicznego oświadczenia, w celu uświadomienia opinii o stanowisku robotników w sprawach narodowych. — Omówiono następnie sprawy powstania Górnoślązaków i Komitetu pomocy dla uchodźców Górnośląskich.

R. J.

Hucisko, pow. Żywiec.

Już cztery lata niszczy się u nas młody drzewostan. Pan Gąsiorek i była kierowniczka Kółka wykupują drzewo w metrowych kawałkach. A że ludziom szkoda jest ciąć grube drzewa, więc wycinają młode. Zwracamy się na tej drodze do odpowiednich czynników, by położono kres tej rabunkowej gospodarce.

Kółko rolnicze z powodu złego kierownictwa upada. Szczekacze socyalistyczni powoli cichną i sami czekają sposobności do porachunku z p. Durczakami i Putkami.

S.

Ślemień.

Szukajmy skarbów!

Pod tym tytułem napisał notatkę p. Józef Nocek w Nrze 32 naszego pisma. Słusznie. W polskich sferach kapitalistycznych powinno rozbrzmieć to hasło. Polskie góry, to drugi Śląsk Górny. Każda z nich prawie zawiera skarby.

Żeby w kilku latach można było uruchomić parę kopalń, wielu z naszych bezrobotnych znalazłoby pracę. Przestał by polski chłop i robotnik emigrować za granicę, do krajów często nam wrogich.

W naszej wsi przed 30 laty wypłynęło źródło słone, lecz komisya, która przybyła je oglądnąć, kazała je zasypać. W drugiej wsi Gilowicach jakieś towarzystwo zaczęło wiercić z dodatnim skutkiem, lecz z powodu wojny porzuciło zaczętą pracę. Ale kto wie czy nie wróci, gdy się ustalą warunki.

Nasi panowie nie pracują, tylko siedzą na milionach. Gdyby się wzięli do roboty, zinkłaby nienawiść do nich i rozgoryczenie ludu, a wzmógłby się dobrobyt. Rząd powinien także coś w tym kierunku zdziałać.

Gdy się wzmoże praca, zniknie bieda, a gdy nie będzie biedy na polskiej ziemi, przewodzić będzie nie czerwona szmata, lecz chorągiew czerwono-biała.

Góral od Żywca.

Z Żywieckich gór.

Zasłużony ojczyźnie naszej ksiądz Stanisław Staszyc, pozostawił nam wielkie słowa pociechy ale i przestrogi, że upaść może naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny. Gdy się czyta artykuł p. posła Zamorskiego: „Tępić chwasty co nam pola głuszą“, to człowiek rumienić się musi ze wstydu, że mamy w narodzie tyle złodzieci i paskarzy, że aż ból duszę ściska.

Ale Pan Jezus mówi: gdzie jest ścierwo, tam się orły zlecą. Mamy też siła takich orłów, wiele ludu dobrego. Patrzmy co się dzieje na Górnym Śląsku i w Poznańskiem. Człowiek się łzami zalewa, gdy się czyta o strasznych okrucieństwach Niemców. Przeciw tym okrucieństwom, jak potężny grzmot, zabiera głos męstwo ludu, broniącego odwiecznej swej ziemi. Za tą ziemię polską ofiarują życie nawet kobiety i dzieci. I te wielkie ofiary Górnoślązaków i Poznańczyków, to krew Abla wołającego o pomstę do nieba na pruskich potomków Kaina. A choćby cały zły świat drwił, nie zwycięży Prusak, jak butny Szwed nie zwyciężył Częstochowy. Bo wielka jest moc ludu i wiara w pomoc Boga i opiekę Najświętszej Częstochowskiej Panienki. O Niej to nasz wielki poeta Adam Mickiewicz, przed którym chyli czoła cały świat uczony, mówi, że z pieśnią na ustach do Jej świątyń

progu, szedł za wrócone życie podziękować Bogu. Wierzył bowiem święcie w Jej opiekę. Bóg wskrzesił z grobu nie Faryzeusza, lecz Łazarza. I nam Bóg wskrzesił Ojczyznę. Ale, by ją utrzymać, trzeba pracować i po trzykroć pracować, jak mówił ksiądz proboszcz Gołąb przy obchodzie Kościuszki. A ś. p. ksiądz dziekan Miodoński, wielki miłośnik ludu, często powtarzał: pracujmy i pracę zacznijmy najpierw od siebie, bo jakże żądać od kogo sprawiedliwości, jak sami jesteśmy niesprawiedliwymi.

Drodzy Rodacy! Spojrzyjmy dziś w stronę Poznania. Tam nasi w trudnych warunkach żyli i pracowali na niwie ojczystej. Można powiedzieć, że teraz z ich pracy cała Polska siłę bierze. Więc też do pracy bracia, do pracy, czy to jest kilof, młot, czy pług! Tak nam dopomóż Bóg! **Góral z pod Magórki.**

Las, pow. Żywiec.

Dnia 16 sierpnia odbył u nas drugie z rzędu zebranie ks. kat. Kl. Tatara w sprawie dokładnego omówienia założenia Kółka rolniczego. Wszyscy zgodzili się na Kółko, a nie na konsum, jakto niektóre szumowiny w naszej wsi chciały zrobić. Dzień 17 przeznaczono na wybór Zarządu. Wybór ten odbył się przy udziale prawie wszystkich gospodarzy. Zebranie zagaił kierownik szkoły p. Szmoszna. Po zapisaniu się przeszło 50 nowych członków, przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybór odbył się zgodnie. Przewodniczącym wybrano wyżej wymienionego kierowika szkoły, zastępcą Jana Śliwca, sekretarzem Jana Marcaka, skarbnikiem Siwca Antoniego. Zebranie to było dowodem, że na nic się zdał dwukrotny pobyt posła Durczaka (socyała) i jego wściekła agitacya za konsumem. Zebranie było dowodem, że wkrótce prócz kilku naganiaczy zaśpiewamy „Requiem" socyalizmowi w naszej wsi. Zebranie było zarazem publicznem potępieniem pracy „czerwonej baby" Heredowej, która dwa tygodnie zmarnowała na konsumową agitacyę. Mimo takiej agitacyi, tylko u kilku szumowin znalazła uznanie i poparcie. Mimo, że już mamy Kółko, spodziewamy się, że te różne męty będą się starały podkopać powagę naszej pracy. Lecz uczciwie postępując Zarząd z pewnością zaskarbi sobie ufność ludzi. — O tę prawdziwą uczciwość prosimy Zarząd, by później nie było rozgoryczenia i by naszą ufność nie spotkał gorzki zawód. Sądzimy i pokładamy nadzieję szczególnie w panu kierowniku szkoły, który uczciwą pracą będzie się może starał, by zatrzeć ślady różnych byłych nieprzyjemności.

Kończąc, zasyłam staropolskie „Szczęść Boże" w pracy. **Swój.**

List ze Śląska Górnego.

Rybnik, dnia 27 lipca.

Nieraz już gazeta nasza opisywała, jak to nas, górnośląskich Polaków, prześladują nasi najzaciętsi wrogowie, ci pruscy Krzyżacy, jak się nad nami pastwią tylko za to, żeśmy się oparli zniemczeniu, żeśmy Polsce dochowali wierności. I wszystko to prawda, co o nas pisali. Prusacy nie rozumieją, że tem zaciekłem prześladowaniem jeszcze nas w przywiązaniu i wierności dla naszej Ojczyzny umacniają, że każda nowa krzywda, przez nich nam wyrządzona, powiększa nienawiść naszą do Prusaków, a miłość — do Polski, ku której wyciągamy ręce.

Już teraz i sami Niemcy przekonali się, że nas Polaków jest siła niebylejaka, i że głosowanie powszechne dobrze pójdzie dla naszej sprawy. Przekonali się o tem i z tłumnych, uroczystych pochodów, które się odbyły, tydzień temu, w wielu miejscowościach na Śląsku Górnym. U nas w Rybniku był pochód okazały i piękny, a kiedy przeciągał ulicami miasta, to się zdawało, że mu końca niema. Uczestnicy wypełnili po brzegi plac ogromny za starym cmentarzem, a jeszcze tłumy szły wciąż, maszerowały oddziały z muzyką, a wszystko to we wzorowym porządku. Niemcy zabronili nam nieść sztandary narodowe. Ale za to były tablice z napisami: „Boże, błogosław Polskę!" „Chcemy wojsk Hallera!" „Precz ze stanem oblężenia!" i inne. Do uczestników przemówił adwokat Różański, wzywając do spokoju, ładu i wytrwania.

Wspaniały też i bardzo liczny był pochód w Zabrzu, z chorągwiami i chorągiewkami o barwach amerykańskich. I w Bytomiu pochód trwał przeszło godzinę, a brali też w nim udział włościanie w pięknych strojach ludowych, i przygrywało pięć orkiestr. W Katowicach rozwścieczeni Niemcy z „grenzschutzu", to jest wojska, co niby broni granic niemieckich, — nie dopuścili do pochodu. Sami Niemcy dziwili się wielkiej liczebności uczestników w tych uroczystościach.

Więc kiedy się przekonali, że gwałtami i przemocą niczego nie dokażą, to zaczęli w inną dudkę dąć. Próbują nas przekupić. Obiecują płacić po 10 tysięcy marek za każdy głos oddany przeciw Polakom w czasie głosowania powszechnego. Obiecują sprowadzić dużo żywności i odzieży dla nas, bo myślą, że naród teraz zbiedzony, zmarnowany wojną, na grosz i na szperkę się złakomi. Nie żałują też pieniędzy na opłacanie żydów zagranicą, żeby sobie zjednać przychylność koalicyi. Słowem, wytężają wszystkie siły i pieniędzmi sypią. Bo chytre Prusaki przecie dobrze wiedzą, że im się to stokrotnie opłaci, jeśli — się uda...

Wiadomo przecie, że Śląsk Górny, to prawdziwa skarbnica, która przed wojną obdzielała swemi bogactwy wszystkie trzy zabory. Wiadomo, że na Śląsku Górnym znajduje się 120 do 130 pokładów węglowych, łącznej grubości 170 metrów, w różnych głębokościach, a najgłębsze pokłady znajdują się właśnie w naszej okolicy w Czurbowie pod Rybnikiem. Ogólna ilość węgla górnośląskiego obliczona jest na 58 miliardów tonn (tonna = 20 centnarom), co może starczyć na 800 lat. Wiadomo też, że na 3 lata przed tą wielką wojną, t. j. w r. 1911 wydobyto 36 milionów, 622 tysiące 969 tonn węgla, którego wartość wynosiła 305 milionów 912 tysięcy i 35 marek. A w tym czasie pracowało w kopalniach 117 tysięcy i 791 robotników, którzy mieli zarobki marne, kiedy właściciele kopalń, inżynierowie i różni urzędnicy, sa-

mi Niemcy ciągnęli z kopalń zyski olbrzymie. To węgiel. A setki tysięcy tonn żelaza, przetapianego w tutejszych hutach, a setki tysięcy tonn stali, a fabryki różnych narzędzi, drutu, gwoździ i inne, które zatrudniały przed wojną kilkadziesiąt tysięcy robotników. A fabrykacya cynku największa w Europie! Toć to wszystko bogactwa olbrzymie. Nic też dziwnego, że Niemcy nie żałują miliarda marek, kiedy tu chodzi o setki miliardów. Niemcy rok rocznie ściągali z Górnego Śląska przeszło 500 milionów podatku.

Ale nic z tego! Nie damy się przekupić, nie damy im tej bogatej ziemi. Bo i cóż nam z tego, że teraz z łotrowskiej ręki pruskiej dostaniemy trochę grosza i żywności. To tylko na — teraz. A kiedyby Prusacy już mieli nas w garści, to po dawnemu uciskać nas i znęcać się nad nami będą. Jeśli zaś Śląsk dla Polski utrzymamy, to dzieci, wnuki i prawnuki nasze żyć będą w dostatku, spokoju i wolności we własnej bogatej Ojczyźnie, a nie na łasce największych wrogów, zbójów krzyżackich.

Ojczyźnie więc zostaniemy wierni. Ale i do Was, bracia nasi z Królestwa i z innych ziem polskich, z ufnością się zwracamy, żebyście o nas górnoślązakach ani na chwilę nie zapomnieli, żebyście wszystkiemi siłami nam pomogli i tę naszą wspólną sprawę, tak bardzo ważną, poparli. A wtedy bogata ziemia Śląska będzie nie skarbnicą Niemiec, lecz — Polski.

Tomasz R. z Rybnika.

Frydrychowice.

Chciałbym coś napisać o stronnictwie „Piasta". Nie uderzam na stronnictwo, tylko na jego członków. Pożal się Boże z takiem stronnictwem, jeżeli ma wszystkich takich członków, jak w naszej wiosce. W takim razie nie jest to stronnictwo Piastów, lecz „Popielów".

Mamy tu we wsi trzech wichrzycieli, którzy co nic nikomu dobrego zrobić nie mogą, a na wszystkich, co nie należą do ich stronnictwa, patrzą jak wół na masarza i za nic ich mają. Chodzą oni wprawdzie do kościoła, lecz po to tylko, aby uważać, czy się gdzie księdzu przy kazaniu noga nie powinie, o czem zaraz donoszą swoim hersztom.

Ale to, co ksiądz proboszcz dobrego zrobił, to żaden urwisz nie widzi i nie pochawli. Na czele tej szajki stoi Alojzy Mokwa, przybłęda z drugiej wsi. Gdyby kto jego żywot spisał, toby nad niem aż psy wyły. I „Piast" z takimi członkami na psy zejdzie i myszy jak Popiela go zjeść mogą.

Stary czytelnik „Wieńca i Pszczółki".

Dzielny Stojałowczyk.

Które stronnictwo w całej Polsce może się poszczycić tak dzielnym wiarusem jak my? Pan Fijałkowski liczy 64 lat i ma 364 c h r z e ś n i a k ó w. Mimo wieku, straconego na ciężkiej pracy w podziemiach kopalń jaworznickich, mimo ran i potłuczeń, odniesionych przy ratowaniu zatopionych kopalń, cieszy się p. Fijałkowski czerstwem zdrowiem i ogólnym szacunkiem. Po dwa kroć wybrany do rady gminnej, musiał się zrzec na mocy dictum dyrekcyi gwarectwa wyboru, albowiem był panom z gwarectwa za otwarty i za śmiały. Jest on żyjącą kroniką historyi górnictwa jaworznickiego, zna jak najdokładniej cały rozkład robót podziemnych, oraz przyczynę wszystkich szkód, wyrządzonych przez gwarectwo gminie jaworznickiej. Największa część jego chrześniaków datuje się z czasów prześladowania ludności polskiej przez Bismarka w Prusiech i wypędzania Polaków z Śląska do Galicyi. Szczęść im Boże!

Stojałowczyk.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

CZESI STRASZNIE BIADAJĄ na Francuzów i Anglików, że ich zdradzili w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Rząd czeski ogłasza umowę, zawartą z rządem francuskim, telegram francuskiego ministra spraw zagranicznych i umowę z rządem angielskim. Z pism tych wynika, że Czesi oszukali Francuzów i Anglików i ci przyznali im w styczniu 1919 r. cały Śląsk Cieszyński. Od tego czasu minęło pół roku, Francuzi i Anglicy przekonali się o czeskiem oszczerstwie i teraz zmienili swoje zdanie. Czesi ogłaszają teraz, że ich Anglicy i Francuzi zdradzili, bo teraz, przy ostatecznej uchwale, większą część Śląska przyznali Polakom.

Ot, nowy to dowód, że kłamstwo krótkie ma nogi. Śląsk będzie należał do Polski, a Czechom krzyk nic nie pomoże.

UKRAIŃCY A POLSKA. Naczelny wódz wojsk ukraińskich, Petlura, wysłał do Warszawy poselstwo z prośbą o pokój i o sojusz. Posłowie ci oświadczyli, że zrzekają się wschodniej Galicyi. Tylko, że ani Petlurze, ani Ukraińcom wierzyć nie można. Dziś źle z nimi, więc są grzeczni.

BOLSZEWICY ROZSTRZELALI w Kijowie akademików polskich Nekrasza, Kiernickiego, Borkowskiego, Sawickiego i Basińskiego. Jako powód tego mordu podają bolszewicy, iż akademicy ci, jak i wszyscy Polacy, zwalczają bolszewizm.

NA WĘGRZECH nie ma zgody co do utworzenia nowego rządu. Gen. Friedrich nie chce nic wiedzieć o socyalistach, a koalicya żądała, aby we władzy miały udział wszystkie stronnictwa. Koalicyi chodzi o to, aby podpis na traktacie pokojowym z Węgrami obowiązywał wszystkich Węgrów.

SPÓR MIĘDZY BELGIĄ A HOLANDYĄ w sprawie ustępstw, jakie Holandya ma poczynić Belgii u ujścia rzeki Skaldy, przybrał tak ostre formy, iż grozi wprost wojną między temi dwoma państwami. Pośrednictwo objęła Francya, ale spór dotąd nie został załagodzony.

Z RZYMU DO WARSZAWY przybyły bez wypadku dwa samoloty. Przywiozły one listy do najwybitniejszych osób w Polsce.

ZNANY W ŚWIECIE prezes ministrów południowej Afryki, generał Botha zmarł. Stał on w Paryżu na czele komisyi, która chciała pogodzić Polaków

z Ukraińcami. Botha przed 15 laty walczył z Anglikami, ale potem był ich przyjacielem.

BEZPRAWNY PODATEK. Rząd czeski stosownie do uchwały Zgromadzenia narodowego w Pradze dokonywa jednorazowego poboru czwartej części kapitałów wszystkich obywateli rzeczypospolitej, stosując to także do ludności polskiej pod okupacyą czeską na Śląsku. Ludność polska jest wysoce wzburzona z powodu tej konfiskaty na rzecz skarbu czeskiego i liczy na interwencyę miarodajnych czynników polskich i koalicyjnych.

Z POLSKI.

WIELKI ZJAZD XX. biskupów odbywa się od wtorku u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Z Małopolski wyjechali wszyscy XX. biskupi. Radzić mają nad podniesieniem moralności w Polsce.

WALKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU trwają w dalszym ciągu. Powstańcy polscy chowają się w lasach i stamtąd atakują oddziały niemieckie. Koalicya nie pozwala na wkroczenie wojsk polskich, a przyrzeka, że do 3 tygodni wkroczą tam wojska koalicyi. Tymczasem jednak leje się krew polska strumieniem.

UŁATWIENIA HANDLOWE DLA LUDNOŚCI SPISZU I ORAWY. Celem ułatwienia ludności polskiej, mieszkającej na Spiszu i Orawie z jednej strony, a ludności pogranicznej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego z drugiej strony, wzajemnej wymiany towarów dla własnego użytku, na skutek zlecenia Minist. Skarbu, ziemie te aż do dalszego zarządzenia mają być uważane za obszar celny Państwa Polskiego.

Na podstawie niniejszego zarządzenia ludność Spisza i Orawy oraz ludność pograniczna Małopolski i Śląska Cieszyńskiego będzie mogła przywozić towary do własnego użytku w ilościach dla gospodarstw potrzebnych bez pozwolenia Państwowej Komisyi Przywozu i Wywozu i bez opłaty cła. Tylko dla ochrony przed wyzyskiwaniem tej ulgi dla celów spekulacyjnych od wiozącego towar będzie wymagane wykazanie się pozwoleniem odnośnego Starostwa lub szefa administracyi dla Spiszu i Orawy.

NOWYMI MINISTRAMI mają zostać: inżynier T w a r d o (socyalista) ministrem pracy i opieki społecznej i stapińczyk Jan D y l ą g, były urzędnik ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, ministrem rolnictwa. Słychać jednak, że p. Dyląg nie chce się od wyborów przyznać od Stapińskiego.

Nasi radykaliści chcieliby też zrobić ministrem spraw wewnętrznych exnamiestnika B o b r z y ń s k i e g o. Ale do tego skandalu chyba nie przyjdzie.

ZWIĄZEK LUDOWY czyli spółka ludowców i tugutowców występuje w „Wyzwoleniu" przeciw prezesowi Urzędu ziemskiego, Stefczykowi, który należy od 14 lat do ludowców. Mimo to „Wyzwolenie" nazywa go konserwatystą a to dlatego, że p. Stefczyk nie godził się na ich głupi projekt reformy rolnej.

PAŃSTWOWY „URZĄD ZAKUPÓW" tworzy rząd. Będzie on miał za zadanie zakupywać zagranicą i po fabrykach towary pierwszej potrzeby i rozdzielać je po wsiach i po miastach.

Na fundusz obrotowy Urzędu Zakupów przeznaczył rząd 150 milionów marek w gotówce i tyleż w kredycie.

Zwracamy szczególną uwagę na to, że „Urząd Zakupów" o którym mówimy, zakupywane przez się i sprowadzane z zagranicy albo od fabryk towary przedewszystkiem będzie sprzedawał związkom i zrzeszeniom, a zatem kooperatywom oraz „instytucyom komunalnym", czyli tym, które dla celów pośrednictwa, dla celów zaspakajania potrzeb ludności będą zakładały gminy.

PÓŁ MILIONA KORON dla Towarzystwa popierania nauki polskiej we Lwowie zapisał ś. p. Stanisław Hupka. Za życia zajmował się żywo sprawą rozwoju gospodarczego wsi polskiej; w tej sprawie wydał drukiem w języku niemieckim wielką książkę.

LUDOWIEC POSEŁ DURO ogłasza w „Wyzwoleniu", iż istotnie namawiał chłopów, aby ziemi nie kupowali, a chcącym kupić opowiadał, jak najbliżsi biją. Ładny poseł!

UNIWERSYTET W WILNIE będzie otwarty wkrótce w Wilnie. Będzie to już szósty Uniwersytet. Pierwsze pięć są: w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie.

AMERYKAŃSKIE POCIĄGI sanitarne, mające za zadanie tłumienie chorób zakaźnych w Polsce, przybyły już do Warszawy. Składają się one z 67 wagonów.

RUMUNI opuścili już wszystkie powiaty Galicyi wschodniej i cofnęli się do granic Bukowiny, oddając kraj w ręce polskie.

KRONIKA.

Zawiadamiamy wszystkich członków Związku Ludowo-Narodowego, że z dniem 1 sierpnia 1919 założyliśmy **w Jaworznie Sekretaryat Związku Ludowo-Narodowego** na powiat chrzanowski.

Sekretarzem jest kolega **Franciszek Ruda.**

Kancelarya Sekretaryatu mieści się w budynku **Bratniej Pomocy** przy ulicy Kościuszki **w Jaworznie.**

Polecamy członkom naszego stronnictwa i prosimy naszych przyjaciół, aby we wszystkich sprawach publicznych i w sprawach prywatnych, wymagających interwencyi poselskiej, zgłaszali się do Sekretaryatu.

Kraków, dnia 1 września 1919.

Za Związek Ludowo-Narodowy:

Tadeusz Tabaczyński, poseł sejmowy.

POSEŁ ALEKSANDER SKARBEK, który jeździł w obronie Galicyi wschodniej do Paryża, powrócił już do kraju i bawi we Lwowie. Przywiózł on dość dobre wiadomości: Galicyi nie damy nikomu.

NOWA USTAWA GMINNA jest już przygotowana. Rząd gotowy projekt przedłożył już Sejmowi do obrad i uchwały.

O ZASIŁKI Z FUNDUSZÓW KRAJ. URZĘDU ODBUDOWY. Prezydyum Krajowego Urzędu Odbudowy w likwidacyi prosi o umieszczenie następującego komunikatu:

Wedle notatki, powtórzonej we wszystkich dziennikach, domaga się ludność miasta Krakowa wypłaty przyznanych jeszcze przez rząd austryacki zasiłków z funduszów Krajowego Urzędu odbudowy.

Dla wyjaśnienia podaję do publicznej wiadomości, że z chwilą rozpadnięcia się Austryi same tylko długi Krajowego Urzędu Odbudowy (za wykonane, a nie zapłacone dostawy) wynoszą przeszło 324 milionów koron, prócz tego są jeszcze wyasygnowane, ale nie zapłacone subwencye i zaliczki w wysokości 52 milionów koron. Ponieważ pozostałe po Austryi fundusze nawet na zapłacenie powyższych długów choćby w drobnej części nie wystarczają, zarządziła tak Polska Komisya Likwidacyjna, jak Komisya Rządząca wstrzymanie wszystkich wypłat, a Rada ministrów uchwałą z dnia 18 lipca b. r. poleciła przeprowadzić likwidacyę całego Urzędu Odbudowy. Wobec tego z biernej masy likwidacyjnej K. U. O. żadnych wypłat subwencyjnych uskuteczniać nie można, a zwłaszcza zasiłków, które nietylko dla Krakowa, ale także dla innych części Małopolski przyznane były w łącznej wysokości 8 i pół miliona koron, gdyż masa likwidacyjna nawet na zapłacenie długów nie wystarcza.

Prezydent K. U. O. w likwidacyi jako komisarz Głównego Urzędu likwidacyjnego w Warszawie.

Dr. Raczyński m. p.

PREZYDENT RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ, dr. Fryderyk Zoll, opuszcza 16 września b. r. swoje stanowisko. Jego następca zlikwiduje urzędowanie Rady, bo odtąd będzie w Galicyi 4 dyrektoryaty szkolne, zamiast 1 Rady. Dyrektoryaty mają mieć swą siedzibę w Krakowie, Rzeszowie, Lwowie i Tarnopolu.

RZĄD POLSKI przejął już wszystkie szpitale z rąk Wydziału krajowego. Szpitalami zarządza odtąd Ministerstwo zdrowia. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że szpital św. Łazarza w Krakowie kosztuje rocznie 6 milionów koron.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI ZA PRZESYŁKI. Pilna ta sprawa, poruszona już w komisyi komunikacyjnej sejmu, jest uregulowana.

Koleje nie ponoszą odpowiedzialności za straty wynikające z niebezpieczeństwa przewozu towarów, stosownie do osiągniętego z nadawcą porozumienia w wagonach otwartych; z wadliwości opakowania, o ile to jest zaznaczone w liście przewozowym, wadliwego naładowania, zepsucia towarów (n. p. gnicia, rdzy i t. d.), za szkody, wyrządzone transportom, którym towarzyszyć powinien dozorca z ramienia nadawcy.

Przy przewozie towarów, które wskutek owych właściwości tracą regularnie na wadze, koleje ponoszą odpowiedzialność za braki po potrąceniu 2% od towarów płynnych, wilgotnych, oraz od drzewa farbiarskiego, kory, korzeni, tytoniu, tłuszczów, olejów stwardniałych, owoców, liści tytoniowych, wełny, skór, żył, kopyt, rogów, kości, ryb suszonych, chmielu i kitu, oraz 1% od wszystkich innych towarów.

Odszkodowanie oblicza się według cen handlowych danego towaru — nie wyżej wszakże od 150 mk., względnie 300 koron za 100 kg.

Roszczenia z powodu strat wygasają po sześciu miesiącach: w razie braku wagi od otrzymania przesyłki, w razie jej zaginięcia — od oznaczonego terminu dostawy.

Skargi należy składać na piśmie.

Za bagaż zaginiony w całości, lub częściowo, odpowiada kolej w myśl przytoczonych przepisów do wysokości 10 mk., względnie 20 kor. za kilogram.

GÓRNOŚLĄZACY W JAWORZNIE. Bracia Górnoślązacy, wypędzeni gwałtami pruskiemi ze swoich siedzib rodzinnych, znaleźli przytułek i gościnność w nadgranicznych powiatach. W Jaworznie utworzył się natychmiast Komitet obywatelski, który gości blisko 2.000 osób z Górnego Śląska. Prawdziwie pięknym był objaw solidarności tamtejszych robotników i ludu wiejskiego, który natychmiast zebrał składki tak pieniężne, jak też ze środków żywności dla ugoszczenia i zaopatrzenia nieszczęśliwych braci. Lista składek wykazuje ofiary konsumów robotniczych, Kółek rolniczych, dalej ofiary obywateli i ludu roboczego. W niedzielę przybył do Jaworzna poseł Tabaczyński, oglądał urządzenie kwater uchodźców i wziął udział w posiedzeniu Komitetu obywatelskiego. Komitet uchwalił wysłać deputacyę do Krakowa pod przewodnictwem posła Tabaczyńskiego dla uzyskania pomocy. Deputacya ta, złożona z zastępcy burmistrza m. Jaworzna, jednego robotnika i dwóch Górnoślązaków, uzyskała u pana delegata aprowizacyi przydział 100 centnarów mąki, 15 cetn. ryżu, 15 cetn. fasoli, 10 cetn. pęcaku i 5 cetn. słoniny. Następnie udała się deputacya do prezydenta miasta Krakowa, któremu poseł Tabaczyński przedstawił trudne warunki Komitetu i prosił o subwencyę na dalszą akcyę. Prezydyum miasta przyobiecało poparcie. Jeszcze tego samego dnia deputacya wróciła do Jaworzna, aby zdać sprawę ze swojej czynności. Poseł Tabaczyński wyjechał do Warszawy, aby w stolicy uzyskać pomoc dla Komitetów opieki nad Górnoślązakami.

NOWE KSIĄŻKI DO SZKÓŁ LUDOWYCH przygotowała Rada szkolna krajowa, dlatego starych nie trzeba kupować. Nowe będą: Elementarz szkólki część II., III., IV. i druga i trzecia książka do czytania.

DZIELNI KOLEJARZE. Z Sosnowca donoszą: Z inicyatywy kolejarzy węzła strzemieszyckiego zorganizowano osobny pociąg na linii Strzemieszyce—Dęblin—Lublin—Chełm, który zbierał żywność dla Górnego Śląska. Zebrano w ten sposób 32 wagonów żywności. Kolejarze w Kongresówce przeznaczyli jednodniowy zarobek na rzecz powstańców Górnego Śląska.

POLSKIE ZAKŁADY NAUKOWE W BIELSKU. Po dokonanym przewrocie politycznym obywatelstwo polskie w Bielsku, zahukane dotychczas, wystąpiło śmiało w obronie swoich praw, żądając przedewszystkiem polskich zakładów naukowych w Bielsku. Wyrazem tego dążenia stał się Polski Komitet szkolny, utworzony z delegatów polskich towarzystw w Bielsku.

Staraniem Polskiego Komitetu szkolnego odbyły się dotychczas dwa wiece, na których uchwalono re-

solucye, domagające się otwarcia: a) 5 klasowej szkoły ludowej wraz z ochronką; b) uzupełniającej szkoły wieczornej przemysłowej dla terminatorów; c) średniej szkoły klasycznej; d) równorzędnych kursów polskich przy wyższej szkole przemysłowej niemieckiej i kursach dla werkmistrzów.

Polski Komitet szkolny przeprowadził pertraktacye z Radą Narodową i komisyą szkolną w Cieszynie. oraz z Magistratem miasta Bielska, czego wynikiem jest, że z dniem 15 września b. r. powstaje w Bielsku publiczna 5 klasowa szkoła mięszana z ochronką i o ile zgłosi się dostateczna ilość uczni, także szkoła wydziałowa męska i żeńska, oraz szkoła uzupełniająca przemysłowa dla terminatorów.

Do tych szkół odbywają się co środy i soboty wpisy w lokalu Domu Polskiego w Bielsku, ul. Blichowa 38 od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 po południu.

Mamy nadzieję, że wszyscy obywatele Polacy z Bielska i okolicy, jak jeden mąż, dzieci swoje do tych szkół zapiszą.

DR. WŁADYSŁAW MICHEJDA, dyrektor „Banku ziemskiego dla kresów" w Łańcucie, członek naszego stronnictwa, został wezwany przez dra Sfefczyka do Warszawy na narady w sprawie wewnętrznej parcelacyi.

BUDOWA LINII KOLEJOWEJ z Rzeszowa przez Kolbuszowę, Tarnobrzeg do Sobowa, rozpocznie się jeszcze tego roku.

KURS W SZKOLE GOSPODYŃ WIEJSKICH W PODEGRODZIU rozpocznie się w dniu 3 listopada b. r. i trwać będzie 8 miesięcy.

Nauka obejmuje całokształt zajęć gospodarczych i dąży do wyrobienia uczenic nie tylko na odbre gospodynie — ale i na świadome swych obowiązków obywatelki Państwa.

Warunkiem przyjęcia jest: ukończony 15 rok życia, ukończona szkoła ludowa, świadectwo zdrowia i moralności.

Podania o przyjęcie wnosić należy przed dniem 15 października.

Nauka w szkole jest bezpłatna, za utrzymanie w internacie wymagana jest opłata 50 kor. miesięcznie, oraz dostarczenie artykułów spożywczych w oznaczonej ilości.

Bliższe szczegóły podaje Zarząd szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, obok Sącza.

W ROKU 1917 ZWIĄZEK SYONISTYCZNY w Paryżu wydał do żydów galicyjskich i węgierskich następującą odezwę:

„Bracia współwyznawcy! Niema dziś na świecie całym kątka ziemi, któryby się bardziej nadawał do zupełnego przez nas opanowania i zawładnięcia, niż Węgry i Galicya. Te oba kraje muszą się stać naszymi, wszystko nam tu sprzyja. Starajcie się wszyscy, bracia-żydzi, starajcie się ze wszystkich sił zawładnąć zupełnie tymi krajami, starajcie się wyprzeć w nich wszystkich chrześcijan z każdego zawodu, stać się jedynymi panami kraju! Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze oni mają, zagarnąć w swoje ręce. a jeżeli nie mielibyście sami do tego dostatecznych środków pieniężnych, to nasz Związek, Towarzystwo nasze w Paryżu, dostarczy ich wam i dopomoże, ile tylko będzie potrzeba. Nasz Związek zbiera na ten cel wkładki, i nadspodziewane wpływają ofiary do naszej kasy na wyrwanie galicyjskiej i węgierskiej ziemi z rąk Galicyan i Węgrów, a oddanie jej wyłącznie w posiadanie żydów. Składają się magnaci całego świata, dają wielkie ofiary. I wy złączcie wszystkie swoje siły, aby cel ten, który wam wskazujemy, jaknajprędzej osiągnąć".

Pan Morgenthau, delegat Wilsona do Polski, powinien sobie przeczytać ten dokument żydowskiej zachłanności, który sam jeden usprawiedliwiłby postępowanie Polaków z żydami, gdyby wogóle było ono złe. Żydzi bowiem w całej pełni stosują się do nawoływań paryskich syonistów.

Góral z pod Żywca.

FRANCUZI OBCINALI ŻYDOM BRODY. Ambasada francuska w Warszawie z powodu zażaleń syonistów, że żołnierze francuscy, służący w armii polskiej, obcinali żydom brody, przeprowadziła trzykrotne śledztwo. Mimo świadectw, złożonych przez żydów, które potwierdziły fakt, nie udało się wykryć sprawców. Radca ambasady wyraził przekonanie, że takiej swawoli mogli się dopuścić żołnierze tylko w stanie nietrzeźwym.

BANDYCI I ZŁODZIEJE rozmnożyli się niezmiernie. Nie ma prawie powiatu, gdzieby nie zaszły mordy i rabunki. A mniejsze kradzieże zdarzają się tysiącami codziennie. Ludność drży przed tą straszną plagą. Rząd ustanowił prawa wyjątkowe i osobne trybunały do ich sądzenia. W Krakowie w piątek rozstrzelano znowu 2 bandytów, Wójcika i Ożoga, którzy zamordowali gospodynię Jakubowiczową we wsi Rybitwy koło Wieliczki, zgwałcili 13-letnią dziewczynkę Owcy na przedmieściu Krakowa i obrabowali dom Ks. Salezyanów w Dębnikach. W Krakowie policyant Kluz zastrzelił opierającego się aresztowaniu złodzieja Horoszkę. Ludność sama musi pomagać żandarmeryi i sądom, bo inaczej bandytyzm rozszerzy się tak, jak i socyalizm. Wszak jedni i drudzy nie uznają cudzej własności.

SĄD POWIATOWY w Łące urzęduje tymczasowo w Samborze w lokalu Sądu powiatowego.

OGROMNE KRADZIEŻE PRZY WOJSKU odkryły władze. We Lwowie są już pod kluczem złodzieje gum automobilowych, cukru, butów, soli, odzieży. Aresztowany pułkownik Staszczyk, dyrektor zarządu budownictwa wojskowego. Aresztowany porucznik Leja, kierownik magazynu odzieżowego. Aresztowano kilku żołnierzy i znaczną ilość żydów. Aresztowano komendanta pociągu sanitarnego w Czortkowie. Wstyd!

WIELKIEGO SZPIEGA w naczelnym sztabie polskiem przyłapano. Był nim podpułkownik Domański. Służył on Ukraińcom, Czechom i bolszewikom. Miał poparcie socyalistów.

POBIŁ KSIĘDZA w Wadowicach na ulicy socyalista Zając za to, że ten ksiądz zwołał zgromadzenie katolickich robotników. Draba aresztowano.

„DWANAŚCIE TYSIĘCY koron zapisał dla T. S. L. zmarły w Dąbrowie, całemu powiatowi znany, ś. p. Ludwik Zakrzewski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratę złożyli: WPP. Józef Suchanek Ł. 14 K., Legitymacyę wysłaliśmy. — Michał Król Sz. 8 K; Stan. Jucha O. 12 K; Ks. Jan Kolasa W. 21 K; Ks. Walenty Litwin J. 24 K; Franc. Anaszkiewicz P. 200 K; W. Zawisza Ż. 4 K; Michał Seweryn O. 12 K; Franc. Młodzianowski B. 8 K; Leon Stasiuk Ż. 8 K; Leon Wiśniewski P. 6 K; Ks. Władyka B. 12 K; Ks. Feliks Jan Ł. 100 K; Red Posłańca św. Antoniego, Lwów 24 K; Jan Łaciak, Kółko Rolnicze Sz. 48 K; Adam Obertyński N. 25 K; Stan. Kotla S. 24 K.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie